PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Wydawca i redaktor. Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Nr. 49. Kraków, 9 grudnia 1910 r. Rok XIII.

A to się złapał!...

Prokurator Doliński przyzwyczaił nas już do różnych swych wybryków i waryackich zaiste skoków przy konfiskatach „Prawa Ludu" — lecz ostatni jego „majstersztyk" konfiskacyjny przechodzi nawet w Austryi dozwolone granice — deptania praw przez stróżów tychże praw! Doliński, jak zwykle, skonfiskował artykuł tow. Mańkowskiego i jak zwykle o konfiskacie zawiadomiła redakcyę policya. Skonfiskowany ustęp wyrzucono, a resztę artykułu — z opuszczeniem więc skonfiskowanej części — rozpoczęto drukować. Nagle zjawia się w drukarni urzędnik prokuratoryi i dyrektora drukarni tow. Schiffa zapytuje, czy się już drugi nakład „Prawa Ludu drukuje — albowiem — — nie to Doliński skonfiskował, co skonfiskował, lecz to skonfiskował, co uznał poprzednio za cenzuralne — ale dodał wysłannik Dolińskiego, jeżeli się już ten skonfiskowany artykuł drukuje, to niech się drukuje! I oto artykuł skonfiskowany przez prokuratora Dolińskiego, za zgodą tegoż prokuratora Dolińskiego wydrukowano! Co ciekawsze, sąd zatwierdził konfiskatę owego artykułu, który Doliński skonfiskował, ale pozwolił w numerze drukować!

Te oczywiste kpiny z ustawy i ze zdrowego rozsądku przebrały już miarkę naszej cierpliwości. Pokazuje się bowiem, że Dolińskiemu jest wszystko jedno, co konfiskuje, chodzi mu bowiem tylko o to, aby zrobić nam szkodę, aby zniszczyć znienawidzone pismo, na które teraz klerykali urządzają systematyczną nagonkę! Ale my się też potrafimy bronić! Przeciwko temu niesłychanemu pogwałceniu ustawy, przeciwko zbrodni nadużycia władzy urzędowej przez Dolińskiego będziemy się bronić do ostateczności. Wnosimy skargę do sądu o odszkodowanie i skargę do odpowiednich władz sądowych. W parlamencie przedstawią nasi posłowie te dzikie wybryki Dolińskiego we właściwem świetle! Postaramy się zagrać Dolińskiemu kadryla — od którego ciepło mu się zrobi! Kapelmistrzem będzie tu mecenas tow. Dr Heski, a jak on takie sztuki potrafi przeprowadzić, niech się Doliński zapyta ks. Wesolińskiego z „Gazety Niedzielnej"!

...Jeżeli żądacie od nas, abyśmy ustawy szanowali — szanujcież je sami!...

Krzywda ludu.

Budżet na rok 1911.

Nigdzie tak jasno nie występuje krzywda, jaką wyrządza burżuazyjny rząd ludowi, jak w budżecie, t. j. zestawieniu spodziewanych dochodów i wydatków państwa w danym roku. W budżecie widzimy, że lud płaci podatki, które burżuazyjny rząd obraca przeciw ludowi. Tak też jest z budżetem austryackim na r. 1911, nad którym obecnie dyskutuje parlament. Główną część dochodów stanowią cła i podatki pośrednie opłacane przez lud, któremu podrażają one najważniejsze środki spożywcze.

Ciężary ludowe.

I tak **cła** przyniosą rządowi **165**½ miliona koron[1]). Cło obciąża przedewszystkiem zboże, podrażając tem samem każdy kawałek chleba; obciąża dalej kawę i herbatę, podrażając je znacznie; nie mówię o cle na inne, mniej ważne artykuły. Wspomnę jeszcze tylko, że każdy **klg. mięsa** argentyńskiego podrożony będzie przez cło o **30** halerzy!

Z podatków pośrednich, a względnie monopolów, to zn. przedsiębiorstw, zastrzeżonych przez państwo największe dochody przynosi tytoń.

Tytoń przyniesie rządowi **300** milionów koron; co za straszny haracz z tego tytułu ze szkodą własnego zdrowia opłaca ludność pracująca, tytoń od 1 lipca 1911 podrożeje!

Cukier, ten codzienny artykuł spożywczy, przyniesie **144**½ milionów koron, gdyż jest najwyżej w całym świecie opodatkowany (38 hal. od klg)!

Wódka, ta główna przyczyna nędzy przyniesie **94** miliony koron; część tego podatku oddaje rząd kuryalnym sejmom; szlachcicom zaś wypłaca **7**½ miliona koron za wyrób wódki!

Piwo przyniesie **77**½ miliona koron.

Sól przyniesie **48**½ miliona koron.

Podatek od biletów kolejowych **22**½ mil. koron.

Nafta przyniesie **20** mil. koron.

Mięso przyniesie **17** mil. kor.; a więc cło i podatek od mięsa!

Wino przyniesie **13**½ mil. koron.

Rogatki przyniosą **6** mil. koron (opasujące Kraków i inne miasta).

Loterya przyniesie **34**½ mil. koron (z tego niesłychanego rozboju zniesionego we wszystkich kulturalnych krajach, również czerpie rząd). Nie będę wymieniał całego szeregu opłat (stemple, podatek od drożdży (!) itp.), gdyż już z tych wyliczonych podatków widać, iż przeważną część z 2.818½ miliona koron dochodu państwa ponosi klasa pracująca. Podatki natomiast bezpośrednie (opłacane przez burżuazyę) wynoszą śmiesznie małą cyfrę.

Krzywda ludu polega nietylko na tem, iż lwią część podatków ponosi klasa pracu-

[1]) Cyfry podane brutto, to znaczy bez odciągnięcia kosztów, gdyż i te przecież ponosi ludność pracująca.

Wolności! Światła i chleba!



LEW TOŁSTOJ.

jąca, ale także głównie na tem, że podatki te obraca burżuazyjny rząd na swoje potrzeby, a przeciw ludowi.

Skonfiskowano!

Na wspólny **militaryzm** wydaje rząd **324** milionów koron; prócz tego na **obronę krajową** (Landwehr) **97** mil. kor., z czego na samą **żandarmeryę 28** milionów koron. Z **drożyzną chleba**, wywołaną cłami zbożowemi, idącemi na wydatki wojskowe idzie w parze rozwój **militaryzmu!** Poseł **Petelenz** domagał się nowych okrętów **wojennych**, aby jeszcze bardziej **podrożyć** ludowi **chleb**. Wybraliście sobie takich posłów, to teraz nie narzekajcie na drożyznę, którąście wywołali. Dalej na **długi** państwowe, zaciągnięte na cele wojskowe, idzie **320**½ miliona koron; na pensyę dla **cesarza 11**½ mil. kor.

Krzywda, zawarta w tych cyfrach, miała być jeszcze powiększona przez nowe podatki, które jednak posłowie socyalistyczni obalili. Aby jednak tę krzywdę ludu przynajmniej zmniejszyć, musimy wytężyć wszystkie nasze siły, aby drugi raz do parlamentu nie dostali się Petelenze i Bujaki, ale prawdziwi obrońcy ludu — socyaliści, którzyby z jednej strony przerzucili ciężar podatkowy na tych, którzy mają pełne worki — na kapitalistów — z drugiej strony pieniądze podatkowe obrócili na cele ludowe, na

ubezpieczenie na wypadek starości i bezrobocia.

Dotychczas bowiem, mimo dwuletnich obrad nad ubezpieczeniem na wypadek starości, sprawy tej nie załatwiono, gdyż posłowie burżuazyjni ciągle zwlekają. O ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia u nas nie słychać, chociaż zaprowadziły ją miasta w różnych państwach, a w Anglii przeprowadzić ma ją właśnie rząd. Dlatego też musimy wpłynąć na parlament, aby przyspieszył obrady nad ubezpieczeniem społecznem.

W dyskusyi budżetowej przemawiał poseł tow. Diamand, który ostro krytykował rząd i oświadczył, iż socyaliści głosować będą przeciw budżetowi.

LEW TOŁSTOJ*).

NAPISAŁ K. CZAPIŃSKI.

Gdy ludzie wierzyli w kościół,
Dyabeł uspokoił się: zrozumiał bowiem,
Że dyabli uratowani i piekło odbudowane.
Tołstoj: „Odbudowanie piekła".

Zmarł starzec 82-letni, znany i podziwiany w całej Europie i nawet na całym świecie! Zmarł największy z żyjących pisarz rosyjski, wielki myśliciel i moralista, autor „wojny i pokoju", „Zmartwychwstania" i dziesiątków broszur treści moralno-politycznej.

Postać taka mogła się zjawić tylko na tle życia rosyjskiego; tylko tam, gdzie kultura wielkomiejska jeszcze nie wycisnęła swego piętna na życiu całej ludności. Tylko tam mógł się zjawić ten genialny starzec, który wprawdzie nie widział dokoła siebie tych sił które mogłyby dźwignąć społeczeństwo na nowy szczebel ku nowemu życiu, jednakowoż wierzył, że samo piękno idei moralnej, idei sprawiedliwej wystarczy i ludzi za sobą pociągnie...

Nie wierzył, by człowiek był tylko wytworem warunków, tylko produktem otoczenia. Nie rewolucyą, nie siłą, nie gwałtem zbudujemy nowe życie!

Jedynie miłością, jedynie współczuciem, sprawiedliwością...

I wielką tragedyą była tragedya tego człowieka, który w naszych czasach ponurych, gdy wszystko walczy, kąsa z zazdrości i nienawidzi, wyszedł ku ludziom ze słowami miłości na ustach, z wiarą w człowieka: **„Kochajcie się bracia"!**

W osobistem życiu starał się dać wzór prawdy. Starał się, by nie było rozdźwięku między pięknem słowem a czynem. W uciążliwej pracy on, hrabia i bogacz, spędzał dnie, ubrany jak zwykły chłop. Nie było w nim przepaści pomiędzy sumieniem a życiem...

Był to człowiek przedewszystkiem **religijny**, ale religijny nie w utartem, kościelnem klerykalnem, tego słowa znaczeniu! Widział w Kościele sługę państwa, sługę możnych, bogatych. Widział, że Kościół — to śmierć wszelkiego uczucia szczerego, to koniec religii, to zastój!

Chciał wydobyć z religii chrześcijańskiej jej jądro, jej istotę, jej zawartość moralną. Szukał w chrześcijaństwie prawdy życiowej, życia sprawiedliwego, haseł równości.

Lecz oficyalna biurokratyczna cerkiew, wiernie służąca caratowi, nie mogła mu dać tego. Odszedł więc od niej, zapatrzony w głębie ducha swego i w tę dal, gdzie przed nim zarysowywał się nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny. A cerkiew **wyklęła** go, wyklęła największego chrześcijanina naszych czasów, przypominającego nam potężne postacie pierwszych chrześcijan na ziemi. Wyklęła, by się splamić jeszcze jednym czynem barbarzyńskim, by dowieść, że wsteczna istota jej pozostaje tą samą i że trudno w niej znaleźć miejsce temu, dla kogo chrześcijaństwo — nie pusta formułka, nie czcze gadanie, do niczego nie obowiązujące, lecz nowe życie, które **czynu** się domaga...

Nie znał, nie używał i nie rozumiał gwałtu.

Mówił, że każdy gwałt płodzi nowy gwałt. I postawił wobec tego żądanie, aby złemu się nie sprzeciwiać. Sądził, że tak działając w myśl zasady Chrystusowej prędzej do celu dojdzie...

Nie przeszkadzało to mu jednak swem potężnem słowem walczyć ze współczesnym porządkiem rzeczy. W szeregu broszur „Czy tak należy?", „Nie mogę milczeć!" „Więc cóż mamy czynić?" — obnażył istotę ustroju społecznego i nawoływał ludzi by się zmienili! wierzył bowiem w przyrodzony człowiekowi pierwiastek dobrego.

Zawsze występował przeciwko prawu, prywatnej własności, państwu, widząc, że opierają się na gwałcie, że wymagają ciągłego używania gwałtu, by istnieć mogły.

Był bezwzględny. Chciał usunąć z duszy ludzkiej wszelki pierwiastek namiętności, zwierzęcości i domagał się, by mężczyznę i kobietę wiązały tylko braterskie węzły; chciał zupełnej abstynencyi płciowej.

W sztuce, literaturze, poezyi widział tylko środek umoralniający i gardził tą sztuką, która do poznania nowych, chrześcijańskich dróg życia nie prowadzi.

*) Z powodu nawału materyału redakcya umieszcza artykuł o Tołstoju dopiero w niniejszym numerze.
Redakcya.

Śmiertelnicy.

(Ciąg dalszy).

Stary odszedł od drzwi „sekretki" i zatrzymał się przy wejściu do celi ogólnej, jakgdyby szukał u więźniów swoich współczucia z powodu tak jawnego lekceważenia wszelkiej dyscypliny więziennej.

— Anarchista! — przemówił przez drzwi — skazany za napad... Szalony! A tamci czterej — to włościanie. Nie młodzi już. Za podpalenie sądzeni, tak mówią. Płaczą, że niby niewinnie skazani — ale kto ich tam zrozumie... Modlą się teraz. A ten dyabeł ryczy i ryczy.

Więźniowie siedzieli w milczeniu, słuchając, jak za ścianą człowiek pieśnią żegnał się z życiem. Głos jego dźwięczał coraz silniej — w śpiewie tym wypowiadała się cała jego młoda dusza. Wszystkim zrobiło się ciężko na sercu.

A z drugiej „sekretki słychać było jęki i krzyki. Skazani rzucali się do drzwi, krzyczeli i płakali!

— Za co? za co?! Dziaduniu! rodzony! ratuj nas! broń! Giniemy niesprawiedliwie... bez winy... oskarżyli źli ludzie! „Bumaga" przyjdzie, zobaczysz! Nie może być, żeby wieszali! nieprawdaż? Dziaduniu! zmiłuj się, wypuść nas! To nie my!... nie my! Bóg widzi, że nie my!...

Jednocześnie krzyczało kilka głosów razem, a z pośród nich wyróżniał się jeden stary, drżący.

Strażnicy w korytarzu milczeli. Dozorca próbował jeszcze zaprowadzić porządek w „sekretkach": to krzyczał na młodego śpiewaka, to starał się uspokoić płaczących chłopów.

— No, przestańcie wyć!... niema czego. Posiedzicie tu, zanim „bumaga" przyjdzie! U nas tu lepiej, niż tam w więzieniu. Jedzenie dobre. Ot, jutro sam pójdę na rynek. Co wam przynieść, a? Mówcie, czego chcecie! Ja wszystko mogę kupić, choćby kurę na obiad. Chcecie? No, dobrze, niech tak będzie, jutro kura na obiad! A wy połóżcie się teraz spać. Późno już. A ty przestań ryczeć! czego gardło drzesz... Tylko ludzi drażnisz.

— Hospodi, pamiłuj! Hospodi, pamiłuj! Nie daj nam, nie daj... — gorąco modlili się chłopi, napół przytomni.

Tak mijał wieczór. Strażnicy na korytarzu zmienili się. W celach zapalono lampy. Następowała noc.

Chłopi jakby uspokoili się trochę, i stopniowo zaczęli tłumaczyć dozorcy treść swojej sprawy. Anarchista w sąsiedniej „sekretce" śpiewał niezmordowanie. Teraz już nie pieśni rewolucyjne, ale swoje rodzinne, wiejskie, z nad Wołgi. Głos jego dźwięczał smutno, przeciągle... Zmęczył się i on w końcu, bo przerwy między jedną pieśnią a drugą stawały się coraz dłuższe. A podczas tych chwil milczenia głośniejszem echem rozlegały się jęki i płacze, z drugiej „sekretki".

Żaden z więźniów nie zamknął oka tej nocy...

Czekano finału.

Jeszcze było zupełnie ciemno, kiedy korytarz znowu napełnił się ludźmi. Przyszedł zwiększony oddział strażników. Kat wyszedł na dziedziniec czynić niezbędne przygotowania. Potem nadjechały władze, „naczalstwo". Strażnicy wyprostowali się. W „sekretkach" ucichły jęki, zamilkła pieśń. Nowoprzybyli, głośno rozmawiając między sobą, spacerowali po korytarzu.

Przez okienko ogólnej sali zajrzała jakaś twarz, twarz inteligentna, wypieszczona, ozdobiona eleganckimi wąsikami.

— O, ilu ich tu jest! — zawołał zdziwiony głos. — Jeden, drugi, trzeci... Chyba ze dwudziestu. Ależ nie wszyscy pewnie na dzisiaj?...

Ideałem jego było surowe, twarde życie gminy chłopskiej, gdzie życie jednakowe dla wszystkich upływa w znojnej pracy na roli.

Takim był ten wielki pisarz rosyjski.

Co zbliża go do socyalistów? Co różni go od nich? I droga do celu i sam cel. Socyaliści bowiem wiedzą, że „miłością“ nie złamią tego muru, co dzieli klasę robotników od klasy kapitalistów. Następnie chcą, by życie było nietylko sprawiedliwe, nie tylko przesiąknięte zasadami równości i braterstwa; chcą zarazem, by życie w przyszłości było największym rozkwitem bogactw wszystkich, potęgi ludzkiej! Tołstoj zaś jest surowym pustelnikiem. Nie tego świata jest królestwo jego!

A jednak z głębokim szacunkiem staje u mogiły Tołstoja robotnik-socyalista. Przed nim — mogiła tego, co życie całe poświęcił poszukiwaniu Prawdy i Sprawiedliwości, jak je rozumiał.

Obalił mnóstwo przesądów, odrzucił mnóstwo przegniłych tradycyj!

Cześć jego pamięci!

Drożyzna a parlament.

O mięso argentyńskie.

Po załatwieniu ustawy o funduszu mieszkaniowym, mającym na celu usunięcie drożyzny mieszkań, obradował parlament nad sprawozdaniem komisyi drożyźnianej o zarządzeniach

przeciw drożyźnie mięsa.

Otóż posłowie socyalistyczni w myśl wniosku posła tow. Reumanna żądali dowozu mięsa argentyńskiego nieograniczonego do czasu i ilości, gdyż jedynie to może usunąć drożyznę mięsa. Posłowie burżuazyjni, drżąc przed agraryuszami, zgodzili się na dowóz mięsa argentyńskiego jedynie tylko do 31 grudnia 1911 r.

W dyskusyi przemawiał cały szereg posłów socyalistycznych, z których poseł towarzysz Moraczewski, udowodnił, iż chłop galicyjski nic nie traci na przywozie mięsa argentyńskiego.

Mowa posła tow. Moraczewskiego.

Z powodu drożyzny cierpi także chłop galicyjski. Import mięsa nie wyrządziłby chłopom galicyjskim żadnej szkody. W austryackiej Izbie posłów agraryusze nie zastępują interesów małych włościan, tylko wielkich właścicieli ziemskich. Chłop galicyjski nie potrzebuje ani ceł, ani zakazu importu zboża lub bydła, tylko **więcej ziemi**. Z powodu braku ziemi chłopi galicyjscy masami emigrują i sprawa emigracyi zasługuje na większą uwagę. Następnie polemizował z posłem Stapińskim i stwierdził, że wyborcy p. Stapińskiego, którzy emigrują do miast i w Drohobyczu pracują przy przemyśle naftowym, są raczej interesowani w tanich środkach żywności, zaś p. Stapiński stoi na czele tych posłów polskich, którzy chcą mięso podrożyć. Wkońcu nazwał akcyę agraryuszów szwindlem.

Koło polskie za drożyzną mięsa!

Wniosek posła tow. Reumanna, żądający przywozu mięsa argentyńskiego bez ograniczenia ilości i czasu **odrzucono** 310 głosami przeciw 122 głosom. Do odrzucenia tego wniosku przyczyniło się Koło polskie, głosując ławą przeciw taniemu mięsu.

Natomiast przyjęto wniosek burżuazyjnego posła Stölzla, żądający natychmiastowego przywozu mięsa argentyńskiego nieograniczonego co do ilości, ale tylko „na czas potrzeby“.

Co znaczy „na czas potrzeby“? Jest to szwindel dla zamydlenia oczu wyborcom. Rząd, stojący na usługach agraryuszów będzie tłómaczył słowa „na czas potrzeby“ w interesie agraryuszów; posłowie zaś burżuazyjni będą opowiadać wyborcom, że oni żądali przywozu, aż będzie bydła krajowego ilość dostateczna. Przywóz mięsa argentyńskiego w czasie ograniczonym nie może mieć większego znaczenia dla usunięcia drożyzny mięsa. Tylko przywóz mięsa argentyńskiego

nieograniczony co do czasu

i ilości usunie drożyznę mięsa. W interesie szerokich mas nietylko robotników, ale i urzędników prędzej czy później musimy przeprowadzić to żądanie, gdyż w przeciwnym razie drożyzna mięsa wywoła następstwa, które dla rządu będą niespodzianką.

Kiedy człowiek się rodzi, chrzest mu sprzedajecie —
Grzesznikom sprzedajecie raj na tamtym świecie.
Sprzedajecie nowożeńcom śluby u ołtarza,
A starcom sprzedajecie kartkę do grabarza.
Sprzedajecie kazania, msze, błogosławieństwa,
Krzyżyki, szkaplerzyki, prawa, dostojeństwa.
Wszelka świętość w gotowy grosz u was się zamienia
Tak, że dzisiaj wasz Kościół stał się... bazarem zbawienia.

Wiktor Hugo.

Precz z rządami klerykałów!

(Korespondencya oryginalna „Prawa Ludu“ z Belgii).

W pogodny, słoneczny dzień, przerywany jedynie podmuchami silnego, ostrego wiatru, odbył się obchód otwarcia parlamentu w Belgii. — Otwierać parlament miał dzięki jedynie tradycyi, gdyż król tam nic nie znaczy, Albert I, mową, tronową. Na otwarcie parlamentu wyjechał o $1^1/_2$ po poł. 7 listopada. Jak zwykle i wszędzie w państwach burżuazyjnych „uroczystość“ taka współrzędna jest ze ściąganiem wojska, szpicli, wszelkiej tajnej i jawnej policyi. Już na godzinę przedtem tłumy ciekawych, głównie cudzoziemców, włóczęgów wszelkiego rodzaju, i szlifibruków, wynajętych przez klerykałów dla robienia klaki, zaległo plac przed pałacem i ulicę królewską (Royale), którędy pochód miał przeciągać. Wojsko stanowiło wewnętrzne decorum ulicy. O $1^1/_4$ zabrzmiały sygnałowe trąbki, huknęły krótkie wyrazy komendy wojskowej, sprezentowano broń i orszak królowej, która wyjechała pierwsza, ruszył do parlamentu. Miła i subtelna osoba witana była przyjaźnie, lecz bez entuzyazmu.

Lecz nie to nam opisywać należy, nie teatralny i, jak gdyby z początku zeszłego stulecia wyrwany, szereg złocistych karoc, lokai i woźniców w napudrowanych perukach z warkoczykami. To są komedye, nam chodzi o prawdę, o lud. Socyaliści po krótkim mityngu w „Domu Ludowym“, odprawiwszy posłów do parlamentu, zajęli całą długość ulicy Królewskiej. Łatwo ich było rozpoznać, gdyż każdy z nich na kapeluszu miał kartę z napisem „Rozwiązać parlament. Niech żyje powszechne głosowanie równe i bezpośredne.“! (Trzeba wiedzieć, że system wyborczy w Bel-

---

Drugi jakiś głos odpowiedział:

— Ależ nie! to wcale nie ci. Tu siedzą rozmaici... Na dzisiaj — tylko ci z sąsiedniej celi. Zobaczcie ich.

Inteligentna twarz znikła z okienka. Brzęknął zamek otwieranej „sekretki“. Na korytarz wyprowadzono anarchistę — śpiewaka.

— Jak się nazywasz? — zapytał surowy głos.

Osądzony odpowiedział jasno i dobitnie.

Potem zaczął ktoś prędko czytać:

— Na mocy Ukazu Jego Cesarskiej Mości... uznany za winnego, że w miejscowości... na prawach nadzwyczajnej ochrany... na śmierć przez powieszenie... koszta na rachunek sądu... oddać sukcesorom...

I ten sam surowy głos zapytał:

— Popa przyjmiesz?

— A to na co?

— Odpowiadaj tylko: przyjmiesz czy nie?

— Nie przyjmę.

— No to doskonale... No, żywo!... Idziemy, panowie!...

Tupot licznych, ciężkich nóg, brzęk broni, dźwięk kajdan... i silny, donośny głos:

— Żegnajcie, towarzysze! Za swobodę!...

Ale nikt nie odpowiedział na ten ostatni krzyk śmiertelnika. Stuknęły drzwi. Za ścianą słychać było kroki, chrzęściał śnieg, dolatywały urywane wyrazy rozmowy. Ale wkrótce i te głosy ścichły w oddali. Aresztanci siedzieli milczący, przygnębieni.

Minęło trochę czasu, nikt nie wiedział ile: może pięć minut, może godzina... Korytarz znowu napełnił się tłumem.

— Następnego!

Zgrzyt zamka w drugiej „sekretce“.

— Jak się nazywasz?

W odpowiedzi słychać krzyk, przerywany łkaniem:

— Nie ja, jaśnie wielmożny! nie my! Bóg widzi, że nie my! Nie gubcie mnie! Dziaduniu! rodzony! powiedz choć ty, że nie ja!... Chrystusie ratuj! Zmiłujcie się!... Wszak „bumagę“ pisali... „bumaga“ przyjdzie!... Rodzeni moi! jakże tak można!...

— Zamilcz już lepiej. Jak się nazywasz? a? No, dobrze. Teraz słuchaj.

I znowu słychać prędkie czytanie:

— Na mocy Ukazu Jego Cesarskiej Mości... na karę śmierci przez powieszenie...

Chłop płakał bez przestanku.

— Popa przyjmiesz?

— Batiuszka! Przysięgam przed Bogiem, nie winien jestem!... Rodzina w domu...

I czyjś gruby, uroczysty głos zaczął go uspokajać:

— No, dobrze, dobrze... Uklęknij... No tak, dobrze. Módl się... I ja, niegodny sługa, władzą od Niego otrzymaną, przebaczam i rozgrzeszam... No, wstań... Oto krzyż, pocałuj... No, tak.

— Gotów? — zapytał surowy głos.

A uroczysty głos mu odpowiedział:

— Gotów!

— No, więc żywo!... Pójdziemy, panowie!

I zatrzasnęły się drzwi za drugą ofiarą.

W taki sam sposób wyprowadzili trzeciego, czwartego i piątego.

Na dworze już świtało, kiedy „naczalstwo“ opuściło cyrkuł.

Tak opisywali mi egzekucyę moi towarzysze więzienni. Dwudziestu ludzi, różniących się od siebie pod względem pojęć, charakterów i wykształcenia, opowiadało mi o tej egzekucyi. I opowiadanie każdego z nich zgadzało się ze wszystkiemi w najdrobniejszych szczegółach. Najmniejszy rys okropnego obrazu wrył się widocznie z okrutną jasnością w pamięć mimowolnych świadków — ja zaś, przez cały czas mego zamknięcia w tym cyrkule, miałem ten obraz przed oczami dniem i nocą — i pozbyć go się nie mogłem.

gii posiada t. zw. głosowanie „pluralne“ tj. — że niektórzy wyborcy mają nawet 3 głosy. Dzięki tylko temu systemowi klerykali stoją tu u władzy. Socyaliści zaś żądają zwykłego, równego głosowania). Kiedy przejeżdżały powozy królowej, spadł na nie z okien domów i z rusztowań deszcz proklamacyj, głoszących wyżej przytoczone żądania. Powozy przejechały. Cisza. Nagle niewiadomo skąd, ale wrażenie było, że z pod ziemi i to ze wszystkich stron, wybuchł śpiew. Rósł, potężniał i wkrótce objął całą ulicę. To towarzysze belgijscy śpiewali „Międzynarodówkę“ Zdumienie odbiło się na twarzach żołnierzy, i przez te wymustrowane, wymundurowane szeregi przeszła jak gdyby fala wzruszenia. Lecz oto orszak królewski się zbliża. Albert konno, blada, nikła twarz, a na niej błąka się niewyraźny, melancholijny uśmiech. Próżno trąbki starają się zagłuszyć głos ludu, próżno klaka i klerykali wołają „Vive le roi“. (Niech żyje król!) „Międzynarodówka“ przeistacza się w jeden nieustannie, raz po raz, wznoszony okrzyk: „Dissolution! Dissolution!“ (Rozwiązać parlament!). Tysiące rąk wyciąga się i ciska proklamacye. Z dachów, rusztowań, okien sypie się ich istna śnieżyca i porwana wiatrem, tworzy istną zawieję kartek z żądaniami pragnień proletaryatu w drukowanym Słowie.

W obłoku tym raz po raz znika postać Alberta.

Kłania się. Towarzyszący mu jenerałowie zagryzają wargi złoszczą się, irytują...

Przejechał. Znów śpiew, lecz teraz już przeciwko klerykalizmowi — „A bas la culotte!“ „Precz z księżmi!“

Podążmy do parlamentu. — Pierwsza wchodzi królowa i składa deputowanym głęboki ukłon za nią jej dzieci, 2 chłopców. Wszyscy wstają, nawet socyaliści. Ktoś z trybun woła: „Niech żyje królowa“. Jeden z socyalistów: „Nie masz pan co krzyczeć, będąc nie u siebie. My, wstając oddaliśmy jej cześć, jako kobiecie, która wchodzi do naszego domu!!. Po niejakim czasie ukazuje się król, blady i poruszony widać, manifestacyą uliczną. Zrywa się burza na lewicy; „Dissolution! „Rozwiązać parlament!“. „Precz z pluralnym systemem wyborczym!“ Klerykali wrzeszczą „niech żyje król!“ Socyaliści: „My protestujemy, przeciwko rządowi, który nieprawnie władzę sprawuje! Znów okrzyki: „Dissolution!“

Wreszcie król zdenerwowanym i słabym głosem czyta mowę tronową. *Samogiła.*



— **Koło polskie za podrożeniem tytoniu!** Rząd ma w lipcu 1911 r. podrożyć tytoń i papierosy, palone przez robotników. Otóż poseł tow. Skaret postawił wniosek przeciw podrożeniu tytoniu i papierosów. Wniosek ten **odrzucono** głównie głosami Koła polskiego. Tak więc dzięki Kołu polskiemu będziemy mieli podrożony tytoń i papierosy w tym celu, aby w myśl żądań posła Petelenza można sprawić nowe okręty wojenne! Zapamiętajcie sobie to dobrze, wyborcy!

— **Poseł tow. Daszyński powraca z Ameryki do Krakowa.** Poseł tow. Daszyński, odbywszy w Ameryce północnej w przeciągu 2 miesięcy 40 zgromadzeń, wsiadł 29 listopada na okręt i w dniach najbliższych zawita do Krakowa.

— **Podwyższenie żołdu żołnierzom.** W myśl wniosku posła tow. Schumeiera uchwalonego jeszcze w roku zeszłym przez delegacye podwyższono żołd żołnierzom na **16 hal.** Posłowie socyalistyczni postarali się też o polepszenie wiktu i lepsze traktowanie żołnierzy. Obecnie należy dążyć wszelkiemi siłami do zaprowadzenia **2-letniej** służby wojskowej, która już istnieje we wszystkich państwach.

— **Robert i Bertrand** czyli **ks. Stojałowski** i **ks. Szponder!** Pisaliśmy w poprzednim numerze, iż poseł Dobija ścigany jest za bitkę w karczmie. Śladem jego poszedł ks. **Stojałowski**, który **pobił się** w parlamencie z ks. **Szpondrem,** znaną hyeną emigracyjną, któremu chciał wydrzeć oszukańcze biuro emigracyjne św. Rafała, zamknięte już przez policyę. Gratulujemy wyborcom takich posłów.

— **Złodziej — współpracownikiem „Głosu Narodu“.** Jak donosi „Polski Przegląd Emigracyjny“ w n-rze 22 jeden z współpracowników „Głosu Nar. du“ okradł Polskie Tow. Emigracyjne, aby potem w stanie „osobliwej świątobliwości“ spocząć na łonie jedynych i prawdziwych obrońców kościoła i narodu i — prywatnej własności, którzy gromadnie składają swe kukułcze jaja w „Głosie Narodu“! A więc do listy czarnych kruków, kradnących cudzy grosz — przybywa i członek „Głosu Narodu“!

— **Szkołę zapaśniczą otworzył Robotniczy Klub Sportowy** z dniem 1 grudnia pod kierunkiem fachowego zapaśnika. Zapisy przyjmuje się w lokalu przy ul. Wolskiej l. 30 codziennie od godz. 7 do 10 wieczorem. Systematyczne ćwiczenia w zapasach i ciężkiej atletyce (dźwiganie ciężarów) rozpoczną się w najbliższą sobotę.

— **Oddział miejscowy Uniwersytetu ludowego w Nowym Sączu** — jak nam piszą — ukonstytuował się 27 listopada b. r. Zgromadzenie członków poprzedziła prelekcya dr Jerzego Sładkiego z Krakowa pod tyt. „Walka o byt w przyrodzie“. Założenie oddziału dzięki inicyatywie kilku towarzyszów i jednostek z pośród postępowych sfer inteligencyi, powiodło się niezwykle sympatycznie. Oddział zabrał się do szerzenia wiedzy wśród sfer robotniczych i młodzieży, za pomocą szeregu wykładów i pogadanek popularnych.

Towarzyszom i Towarzyszkom nowosądeckim zalecamy przystępowanie do Oddziału w charakterze członków, których wkładka kwartalnie wynosi 1 koronę. Członkowie korzystają bezpłatnie z wykładów i odczytów, z biblioteki i czytelni. Wpisywać się można w lokalach stowarzyszeń robotniczych.

— **Tow. Wincenty Ogarek,** stolarz warsztatów kolejowych w Nowym Sączu, jeden z pierwszych, którzy przed 18 laty kładli w N. Sączu podwaliny pod ruch robotniczy — zmarł w niedzielę 27 listopada b. r. Zwłoki dzielnego Towarzysza, członka szeregu stowarzyszeń do ostatniej chwili życia — odprowadziło poważne grono kolejarzy i ich żon, oraz towarzyszów partyjnych.

Wyraz ogólnemu żalowi i czci dał tow. Schiffler przemówieniem nad mogiłą, które zakończył słowami: Cześć Ci, drogi Towarzyszu!

Stanąwszy na ramionach towarzysza, można było przez okno widzieć cały dziedziniec cyrkułowy. Niewielki on był, zaniedbany, „czarny“ dziedziniec... W głębi jego, o jakich dwadzieścia kroków od naszego więzienia, stała drewniana, zniszczona szopa, z obdartym dachem, z pociemniałemi i pokrzywionemi od starości ścianami. Pośrodku szopy — szerokie wrota.

— Tam wieszają — objaśniali mię towarzysze. — Pod dachem przechodzi taka poprzeczna belka. Więc przez nią sznur przerzucają. A ławka — to tam najczęściej zostaje, a czasem wnoszą ją i na nasz korytarz. Kajdany to już potem rozbijają na nieboszczykach...

Kat mieszkał pod jednym dachem z nami, w sąsiedniej celce za ścianą. Kiedy przechodził przez korytarz, wszyscy rzucali się do „wilczków“, aby na niego popatrzeć. Z początku to oglądanie kata wstręt we mnie wzbudzało, i nie zbliżałem się wcale do „wilczka“. Ale z czasem i mnie wzięła ciekawość, jak też kat może wyglądać... Ujrzałem wysokiego, tęgiego mężczyznę, lat może 25-ciu, z opaloną, żylastą szyją, z jasnemi gładkiemi włosami. Idąc, wydawał się zgarbionym i odwracał się zawsze, przechodząc koło uwięzionych. Trudno było odrazu rozpoznać rysy jego twarzy. I na pierwsze spojrzenie, nawet uprzedzonym będąc, nie można było dojrzeć w jego rysach nic osobliwego, lub strasznego. Pospolita chłopska twarz, z grubemi prawidłowemi rysami. Oczy tylko dziwnie rozbiegały się na wszystkie strony— i widocznie już nie mógł on patrzeć ludziom prosto w oczy. A kiedy zauważył ciekawe spojrzenia, zwrócone na siebie — zachmurzał się — i jakoś dziwnie odsłaniał górne zęby. Wtedy wygląd jego robił się wstrętny i jakby złowrogi. Nie było nic szczególnego ani w kacie, ani w cyrkułowej szubienicy; żadnego śladu tych cech okropności, jakie około obojga przywykła stwarzać legenda — ale, pomimo to, trudno mi będzie zapomnieć tę szubienicę i tego kata.

Szczególniej teraz, gdy już wiem, że czterej włościanie, tak rozpaczliwie przysięgający na swoją niewinność — nie kłamali. Osądzono ich na podstawie podejrzeń sąsiadów; w rzeczywistości stracono niewinnych... Zaszła, tak zwana, sądowa omyłka: ale czyż to dziw omylić się, gdy się spiesznie roztrząsa takie mnóstwo spraw.

(D. n.).

LISTY Z KRAJU.

Sułów, dnia 29 listopada 1910. Szanowni Bracia Czytelnicy! Zapewne dobrze znany jest Czytelnikom „Prawa Ludu“ ks. wikary I. Żaba, w parafii Biskupice, bo już nieraz czytaliście o jego obchodzeniu się z ludźmi w parafii. Niema prawie człowieka w parafii, z którymby nie przyszedł do konfliktu. Oto dopiero w tych dniach dokonał zemsty na Wojciechu Dębowskim ze Sułowa, który miał posłużyć do przytrzymania dziecka do chrztu pewnych rodziców także ze Sułowa. Ojciec tego dziecka zaprosił sobie tegoż Dębowskiego za kuma — nie z rodziny, lecz jako zacnego i poczciwego człowieka, lecz ks. wikary I. Żaba innego był względem Dębowskiego zdania, bo skoro tenże przystąpił do przytrzymania tego dziecka do chrztu, ks. wikary, mający właśnie chrzcić, a zobaczywszy Dębowskiego, natychmiast kazał mu ustąpić, a obrał natomiast sam za chrzestnego ojca temuż dziecku organistę wcale nieznanego rodzicom! Powodem tego odpędzenia było chyba to, co najbardziej księżom jest dzisiaj na zawadzie, to jest, że Dębowski postępuje za oświatą, bo żadne inne przestępstwo nie ciążyło na nim, bo był zupełnie trzeźwy, a zachowanie się jego pod wszystkiemi względami jest moralne. A może ks. wikary jeszcze tak ma ochotę zarządzić, że nie trzeba będzie prosić sobie dowolnych kumotrów, tylko sam po własnej woli będzie ich obierał? *Swój.*

Jasło w listopadzie 1910. (Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza).

Odezwa.

Podpisany Zarząd zamierza urządzić od 1-go stycznia 1911 r. we własnym lokalu przy ulicy Kościuszki l. 398 „kursa wieczorne“ i uprosił do tego celu P. T. profesorów gimnazyalnych, jakoteż osoby z poza ich grona. „Kursa“ te odbywałyby się w umówionych dniach tygodnia w godzinach wieczornych, a obejmowałyby praktyczną, do życia zastosowaną naukę jednego lub więcej z następujących przedmiotów: literatury polskiej, historyi nowożytnej, rachunków, języka niemieckiego metodą Berlitza, ekonomii i psychologii.

Wprowadzenie „kursów“ w życie wogóle, jakoteż nauki każdego z przedmiotów w szczególe, zależeć będzie od liczby zgłoszonych uczestników, wybór przedmiotów od samych kandydatów. Każdy z przedmiotów zajmowałby najwyżej jedną godzinę tygodniowo. Zgłaszający się byliby obowiązani uczęszczać pilnie na naukę i w ciągu kursów, jakoteż po ich upływie złożyć dowody osiągniętych wyników nauki.

Zgłoszenia na kursa przyjmuje Zarząd w każdą sobotę przed i po „pogadance“ wieczornej najpóźniej jednak do końca miesiąca grudnia 1910 r. Urządza też Zarząd w celu informacyjnym w sobotę dnia 3 grudnia 1910 r., o godzinie 7 wieczorem we własnym lokalu „publiczne zgromadzenie“, na które niniejszem wszystkich mieszkańców gminy uprzejmie zaprasza:

Zarząd
Jasielskiego Koła Uniw. Lud. im. A. Mickiewicza.

Z chłopskiej niwy.

Wielowieś, pow. Tarnobrzeg. Znana to i stara historya, że u nas w Galicyi,

Skonfiskowano!

Galicya, to miejsce błogosławione dla przeróżnych szubrawców i szumowin, dla tych wszystkich, co grzbiety mają giętkie, podlizywać się umieją klechom, panom starostom i ich lokajom. Że tak jest, widzieć to można było podczas rozdawania przez władze koncesyi szynkarskich. Nie ten dostał koncesyę, kto był uczciwy osobiście, kto miał najlepsze kwalifikacye, ale lizuń, cieszący się protekcyą starosty lub p. Stapińskiego i mogący ponieść „wydatki i koszta“.

U nas w Wielowsi starał się o koncesyę między innymi także i Michał Zioło, którego sprawki, jako szynkarza, opisaliśmy już raz w „Prawie Ludu“. Wprost przypuścić trudno było, aby ten człowiek dostał koncesyę — on, który poprostu gwizdał na ustawę, który nie trzymał się przepisanej godziny co do zamykania szynku, który obgrywał we ferbla pijanych u siebie w szynku, który przy rachowaniu „mylił“ się; grono poważnych i dobrze myślących gospodarzy wniosło nawet do starostwa w Tarnobrzegu pismo z opisem tych jego sprawek, spodziewając się, iż wreszcie uwolni gminę od tej pijawki, gorszej może od żyda. Tymczasem... starostwo udzieliło koncesyi Ziole, bez najmniejszego zbadania podnoszonych przeciwko niemu zarzutów. Zioło Michałek użył wszelkich środków, aby swego dopiąć. Kilka razy jeździł do Krakowa do Jasia Stapińskiego, zaprenumerował nawet na to konto „Przyjaciela Ludu“, nie żałował „wydatków“. To też chwalił się później: „Panie święty! Kosztowało mnie to dużo, alem dostał koncesyę!“

A już w strachu był Michałek po ogłoszeniu jego sprawek cuchnących w „Prawie Ludu“. Odgrażał się, że będzie skarżył tow. Klemenstewicza, że zrobi to i owo, ale później rozmyślił się, że lepiej z masłem na głowie nie wychodzić na słońce. Zapytujemy się, co na to c. k. starostwo w Tarnobrzegu, jak się z tego usprawiedliwi? Bo to nie wystarczy, że się oparło na uchwale rady gminnej. Wiadomem jest bowiem, że Zioło przed posiedzeniem rady gminnej poił radnych u siebie. Obowiązkiem starostwa było zbadać zarzuty, podniesione przeciwko niemu tak w „Prawie Ludu“, którego odnośny numer otrzymało, jakoteż w osobnem piśmie i nietylko nie dawać mu koncesyi, ale ukarać go najsurowiej. Zobaczymy, co na to powie Namiestnictwo we Lwowie.

W przyszłym numerze podamy charakterystykę naszej rady gminnej z wójtem na czele ku — rozweseleniu czytelników. Bodaj to Galicya! *Swój.*



Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Gdzie mam kupić zegarek i wyroby złote? Z pośród tak wielu ogłoszeń zegarków trudny jest wybór. — Polecamy Szan. czytelnikom by zażądali cennika od w świecie znanej rzetelnej firmy Max Böhmel Wien IV Margaretenst asse 27/76, a otrzymają go darmo i opłatnie. Kartka z podaniem dokładnego adresu wystarczy.

Zagadka o nagrodę. W dzisiejszym numerze w części inseratowej zamieszczona jest zagadka o nagrodę międzynarodowego zakładu portretowego w Wiedniu, VII. Stiftgasse 15, która powinna zwrócić na siebie uwagę najszerszych kół. Ponieważ zakład ten mający swoje filie także w Berlinie i Medyolanie, jest zaszczytnie znany, spodziewamy się, że nasi czytelnicy z okazyi tej skorzystają. Liczne pisma dziękczynne są najlepszym dowodem, że firma ta życzeniom swoich klientów pod każdym względom zadość uczyni.

Doniosły wynalazek aptekarza. W roku 1903 udało się aptekarzowi Szymanowi Edelmanowi w Samborze, wynaleźć ogólnie znany środek reumatyczny pod nazwą Ichtyomentol. Środek ten składający się z ichtyolu, salicylanu mentolowego, mentolu w połączeniu z innymi środkami przeciwreumatycznymi, znalazł w krótkim czasie ogólne uznanie. Każdy więc kto cierpi na reumatyzm, gościec i t. p. niechaj używa prawdziwego Ichtyomentolu, **tylko ten bowiem środek działa skutecznie**, — wprost sprowadzony z laboratoryum chemicznego **Aptekarza Edelmana w Samborze**.— Najmniejsza próbna wysyłka z 5 flaszek kosztuje 6 koron z opłaconą pocztą i opakowaniem.

Zagadka o nagrodę!

Reklama jest siłą żywotną każdego przedsiębiorstwa!

Kto naszą firmę już zna, zdoła ocenić działalność jej w kierunku wykonywania obrazów. Kto jej nie zna, nadarza się dla niego sposobność, aby się z tej zagadki przekonał, że żadna ofiara nie jest dla nas za wielką, przez którą rozpowszechnić możemy nasze wyroby za jednym zamachem. Wychodząc z tego założenia przeznaczamy za dobre rozwiązanie zagadki

4.000 koron, oraz portret prawie naturalnej wielkości.

Z tych pieniędzy przypada na samą pierwszą nagrodę **1000 koron** w gotówce.

Każdy, kto nam nadeśle dobre rozwiązanie zagadki, oraz jedną dowolną fotografię, bierze udział w ubieganiu się o nagrodę. Niezależnie od nagród pieniężnych wykonuje się każdemu nadsyłającemu według fotografii dowolnie albo portret prawie naturalnej wielkości, albo **miniaturowy portrecik w 16 karat. oprawie** jedno i drugie zupełnie bezpłatnie.

Do uzyskania dobrego rozwiązania należy 17 liter, znajdujących się na choince, w ten sposób odczytać, że dadzą dwa słowa. Na widok choinki odniesie każdy wrażenie, że jest ona do tego przeznaczona, aby przez stosowne podarunki sprawić przyjemność krewnym, znajomym i przyjaciołom. Kto nie zechce tego urzeczywistnić, jeżeli właśnie my jemu taki podarunek w postaci powiększenia albo miniaturowego portretu darmo dostarczyć usiłujemy?! Dlaczego my to robimy? Wy to wiecie! My o tem wyżej wspomnieli. Jak o komecie Halleya cały świat mówi, tak o wspaniałości naszych bezpłatnych portretów niech mówią całe Austro-Węgry!

„Niech żyje Międzynarodowy Instytut portretowy!"

powinno być okrzykiem radosnym tych rodzin, które nasze powiększenie względnie miniaturowe portreciki otrzymają! Tylko w ten sposób firma nasza może pozyskać za jednym zamachem sławę światową!

Jeżeli ilość nadesłanych dobrych rozwiązań przekroczy liczbę wyznaczonych 93 nagród w gotówce, odbędzie się rozlosowanie wygranych przez notaryusza! Ogólną sumę w kwocie 4.000 koron zdeponowaliśmy aż do rozdziału u niżej podpisanego notaryusza.



1 nagroda	a K 1000	= 1000
2 nagrody	a K 500	= 1000
2 „	a K 250	= 500
3 „	a K 100	= 300
4 „	a K 75	= 300
5 nagród	a K 50	= 250
10 „	a K 25	= 250
20 „	a K 10	= 200
40 „	a K 5	= 200
Razem Koron 4000		

Aby tym, którzy nadeślą dobre rozwiązanie, obok bezpłatnego portretu sprawić uciechę gwiazdkową w razie, gdy na którego z nich padnie wygrana w gotówce, ustanowiliśmy termin rozdziału 4.000 koron nieodwołalnie na

wtorek, dnia 20 grudnia b. r.

a zatem cztery dni przed świętami Bożego Narodzenia!

Na przesyłkę portretów, łącznie z opakowaniem i innymi wydatkami, należy do fotografii, służącej jako wzór, dołączyć 80 h. w markach pocztowych. Prosimy pokazać ten tylko jednorazowy inserat a przedewszystkiem Wasze portrety swoim przyjaciołom i znajomym, aby nasze, dla wszystkich zrozumiałe ogromne koszty z powodu tych podarunków, wróciły nam się przez liczne późniejsze [illegible]

To jest jedyna grzeczność, o którą wszystkich czytelników prosimy!

„Szczęść Boże w walce o nagrodę!"

Do łaskawej wiadomości!

Do każdego rozwiązania musi się dołączyć **jedną fotografię**, jakoteż i 80 hal. na wysyłkę. Kto nie potrzebuje powiększenia portretowego, temu poślemy miniaturowy portrecik w oprawie, metalowem gruntowaniu i 16 karat. pozłotce, jako broszka, szpilka do krawatki lub wisiorek. Powiększenia albo portreciki miniaturowe robi się według dowolnej fotografii, obojętnie czy formatu wizytowego albo gabinetowego, czy też zdjęcia grup osobno lub większa ilość osób. Przy grupach należy naznaczyć daną osobę, której podobizna powiększoną albo też pomniejszoną ma być znakiem ×. **Adres nadawcy powinien być uwidoczniony tak na odwrotnej stronie koperty, jak i na odwrotnej stronie fotografii.** Fotografie większe, jak wizytowego formatu, należy **frankować** po 20 hal. **(z zagranicy podwójnie)**. Listów niedostatecznie ofrankowanych i obłożonych karnem portem **nie przyjmuje się**. Prosimy zatem należycie frankować.

Z konkursu wykluczamy do brania udziału zawodowych fotografów i ich pomocników, jakoteż osoby, biorące udział w rozsprzedaży portretów.

Tylko te rozwiązania mogą być uwzględnione przy rozlosowaniu nagród, które do dnia 16 grudnia b. r. będą już w naszem posiadaniu.

Kwotę 4.000 koron otrzymałem w celu rozdzielenia jej pomiędzy uczestników w rozwiązaniu zagadki o nagrodę w myśl powyższych postanowień.

Wiedeń, 27 października 1910.

W zeszłym roku wypłaciliśmy między innemi: I-szą nagrodę **1000 kor.** w gotówce panu **Kornelowi Gara**, urzędnikowi kolejowemu w Komorn; II-gą nagrodę **500 kor.** w gotówce pannie **Albinie Blechatsch**, Wiedeń, Alserbachstrasse 35; III-cią nagrodę **250 koron** w gotówce panu **Leopoldowi Hellerowi**, Wiedeń, XXI., Pragerstrasse 119; IV-tą nagrodę **100 kor.** panu **W. Obersteinowi**, Praga, Karolinenthal, Karlsgasse 25.

BON Nr. 245. Tutaj należy wyciąć i wysłać wraz z fotografią i portem.

Do Międzynarodow. Instytutu portretowego, Wiedeń VII, Stiftgasse 15, Oddział 78

W załączeniu przesyłam **jedną fotografię** (80 halerzy w markach) i rozwiązanie, które brzmi:

Proszę:
1) o sporządzenie powiększenia portretu prawie naturalnej wielkości według załączonej fotografii — bezpłatnie (bez kartonu i retuszowania).
2) o miniaturowy portrecik, oprawny w 16 karat pozł., jako broszka, szpilka do krawatki albo wisiorek bezpłatnie.

Imię, nazwisko i stan:

Miejsce (poczta):

Ulica i Nr. domu:

Międzynarodowy Instytut Portretowy

(Internationales Porträt Institut).

WIEDEŃ, Tel. 10181. — **BERLIN,** Tel. VI. 5017. — **MEDYOLAN,** Tel. 571.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłocie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.



Każdy zegar 8 dni na próbę!



Budzik z dzwonem wieżowym,

I. jakości, 3 ciężarki, bije pół i całe godziny, budzi donośnym dzwonem, tarcza szklana, pięknie polıturowane ramy, 30 cm. średn. . . . K 6·—
z świecącą w nocy tarczą . „ 6·50
okrągły zegar, co 8 dni do nakręcania . . . . „ 6·—

Najnowszy zegar pendułowy z budzikiem i muzyką,

w przepysznej, naturalnej, orzechowej szafce, 75 cm. wysoki, bije pół i całe godziny, budzi i gra najpiękniejsze arye w dowolnej godzinie . . . . K 14·—
Taki sam z dzwonem wieżowym . . . . „ 10·—

Niekonweniujący może być w 8 dniach, w stanie nienaruszonym przyjęty z powrotem, a pieniądze zwrócone. — 3 letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez

Pierwszy i największy skład zegarów **Maks BOHNEL, Wien IV. Margaretenstr. 27/76.**

Proszę żądać mój wielki cennik z 5000 rycin, który każdemu franko i bezpłatnie wysyłam.

Stosownym podarkiem na gwiazdkę dla dzieci

KINEMATOGRAF Równocześnie dający się użyć także jako „Laterna Magica", z 3-ma barwnymi obrazami na skrawkach (filmach) i 6 obrazami na szkle, 3½ cm. szeroką lampą naftową, z reflektorem i sposobem użycia, całkowity w pudełku **K 16.** Tym kinematografem można rzucić na ścianę **żywe** obrazy, przez młodych i starych chętnie widziane. Mechanizm jest bardzo dokładny, a prosty tak, że każde dziecko z łatwością może nim kierować. — Do nabycia wprost przez

c. i k. nadw. dostawcy

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2710 (Czechy).

Bogato ilustrowane polskie cenniki kinematografów, laterna magica, maszyn parowych, zabawek ruch. i t. d. wysyła na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Koce tygrysie do spania

dobrej, trwałej jakości.



Nr 2051¾ **Okazyjne tygrysie koce flanelowe,** grubej jakości, nakrapiane ze szlakiem w pasy 190 cm dł., 124 cm. szer K 2·60.
Nr. 2051½ Ten sam 124/200 cm. . K 2·80
Nr 2050 **Nadzwyczaj tani** koc do spania szaro drap z patrym szlakiem 175/110 cm K 1.70.
Nr. 2050½ Ten sam lepszej jak. 190/130 K 2·40.
Największy wybór w moim głównym katalogu.
Niema ryzyka! Wymiana dozwolone lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należyt przez c. i k. nadw. dostawcę **Hanns Konrad**, Dom wysyłkowy, Brüx Nr. 2716 (Czechy).
Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Poselska 15

koło kościoła św. Józefa

Św. Mikołaj

dla grzecznych dziatek

podarunki cukrowe i miodowe.

Mikołajki z czystego miodu od 6 halerzy i wyżej.
Karmelki nadziewane ½ kg. 1 K
„ nienadziewane ½ kg. 80 h.
Pomadki mieszane z czekoladami od 1·20 K za ½ kg.
Djabelki od 30 halerzy.

Wielki wybór ciast i herbatnik.

FABRYKA WYROB. CUKIERNICZYCH
prowadzona pod zarz. **R. Pieczarki.**

Prawdziwe łańcuszki niklowe



Nr. 4747.

Nikl. żokejski łańcuszek przedstawiający zaprzężoną czwórkę, dobry, trwały wyrób **Kor. 2·80.**



Nr. 4757.

Ładny pleciony łańcuszek 9-rzędowy z ładnym przesuwaczem, ładny i dobry wyrób 30 cm. długi **K. 4·80,** Nr. 5083 ten sam prawdziwy srebrny w udanem wykonaniu **K. 25**

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub po otrzymaniu należytości przez c. i k. nadwornego dostawcę DOM WYSYŁKOWY **HANNS KONRAD, w Brüx Nr. 2696, (Czechy).** Główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.



STRZELBY!

Jednolufki od *K* 26.—, **Dubeltówki od K 35 —, Floberty od K 3·50, Rewolwery od K 5·—, Pistolety od K 2·—. Naprawki tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn (Czechy) Nr. 119.**

ASTMA

Kto na astmę cierpi, niech się z zupełnem zaufaniem zwróci do

Vixol Limited Merton Abbey London S. W.

lub do zastępcy p. **M. Baraikiewicza** w Toruniu 3. Na żądanie wysyła się darmo broszurkę we wszystkich językach, dającą bliższe wyjaśnienia o znakomitym środku Vixol i o nader praktycznym rozpylaczu kieszonkowym. Znakomity ten wynalazek uzdrowił już bardzo wielu cierpiących na astmę. Podpisany cierpiał bardzo na astmę i za poradą pewnego niemieckiego profesora medycyny sprowadził sobie to lekarstwo. Za moją poradą wielu cierpiących zamówiło sobie ten środek i używają go z bardzo dobrym skutkiem.

A. Pelensky, proboszcz w Knihyninie w Galicyi.

Niezbędny jest mój słynny w świecie

Garnitur do golenia Nr. 8730

w pięknie polıturowanej skrzynce, 20 cm długiej 16½ cm. szerokiej, 6 cm wysokiej, zamykanej, **z ruchomem zwierciadłem do golenia,** zawiera wszystkie przybory, **potrzebne do golenia:**
1. Brzytwę z najlepszej srebrnej stali Solingen, przewybornie wyostrzoną, nadającą się do każdego włosu, gotową do użycia, 2. Dobry pasek do pociągania; 3. Pudeleczko masy do ostrzenia; 4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznem; 5. Niklowaną miseczkę; 6. Pędzel z niklowaną rączką.

Komplet I. jakości **tylko kor. 5·—.**

Taki sam garnitur, **ale brzytwa z przyrządem ochronnym** dla niewprawnych (okaleczenie niemożliwe) z poleceniem K 5·60. Przewyborny garnitur do golenia, zawierający zamiast brzytwy, przyrząd bezpieczeństwa „Korona", dla niewprawnych bardzo polecenia godny K 6·—. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2706 (Czechy).

Główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Dobre harmoniki po koron 4·80

100.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! — Bez ryzyka! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



do każdej harmonii darmo!

Nr. 300¾: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm.	K 4·80
Nr. 657¼: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 685/2: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 28×16 cm.	„ 9·—
Nr. 305⅝/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¼: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm.	„ 8·—

Wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad, Dom przesyłkowy towarów muzycznych, Most (Brüx) Nr. 2698 (Czechy).

Katalog główny, zawierający 3000 rycin wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie

Garnitury na stoły i łóżka

w najmodniejszych i najmodniejszych wykonaniach,

Nr. 2081. **Garnitur buretowy** (2 kapy na łóżka, około 140×190 cm i kapa na stół około 138×138 cm) z pięknym brzegiem tkanym w kwiaty na tle czerwonem bordeau lub oliwkowem, bardzo tani konkurencyjny gatunek K 10 —. Pojedynczo kapa na łóżko K 3·65, pojedynczo kapa na stół K 2·70.

Nr. 2082. Takie same w lepszym gatunku K 12·50. Pojedynczo kapa na łóżko K 4·50, pojedynczo kapa na stół K 3·50. W lepszym gatunku K 15 —, 18 —, 20·— i wyżej. **Garnitury wełniane** (2 kapy na łóżka i kapa na stół) po K 22 —, 26 — 30 —. **34·50** i wyżej — **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Bardzo obfity wybór w mym głównym katalogu z 3000 rycin, który wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką przez c. i k. nadwor. dostawcę **Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2717 (Czechy).**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.